



Bomby, bomby, huk, samoloty... Rozdzierające krzyki, płacz, jęki rannych. Chmury pyłu wzbijają się w powietrze, utrudniając widzenie. Ogromny, rozsadzający głowę hałas. Niemożliwy do ogarnięcia chaos, ludzie biegną we wszystkich kierunkach. Błady strach padł na spokojne, dostojne miasto. Budynki padają pod pociskami jak domki z kart. „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!”

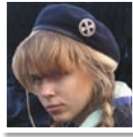
1 września 1939 r. Włodek Bartoszewski ma 17 lat. Zamierza zapewne, jak wszyscy inni młodzi chłopcy, udać się rano do szkoły. Nad ranem budzą go jednak samoloty i dźwięk syren alarmowych. Wojna! Jako niepełnoletni, Włodek nie podlega powszechnej mobilizacji. Służy jako noszowy w służbie cywilnej. Można sobie tylko wyobrazić, czym mogły być dla młodego chłopca, jeszcze dziecka właściwie, przeżycia wrześniowe. Jednak znalazł się wśród setek bohaterów stolicy broniącej się przed nazistowską agresją.

19 września 1940 r. Bartoszewski zostaje zatrzymany w ulicznej obławie zorganizowanej przez SS na terenie całej stolicy. Od 22 września staje w obliczu zupełnie nowej, nieludzkiej rzeczywistości – zostaje więźniem KL Auschwitz. Dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża, dla którego pracował, zostaje zwolniony. Rzadkie w historii obozów zwolnienie, rzuciło na niego, skrzętnie wykorzystane przez późniejsze władze, pomówienie o kolaboracji z Niemcami... Jak dalece nagiąć można fakty, żeby kogoś o coś oskarżyć?

Włodek Bartoszewski, mimo że poznał koszmar obozowego życia i jak nikt w Warszawie wiedział, co naprawdę grozi za działalność przeciwko okupantowi, nie tylko walczył w AK, ale zaangażował się także w pracę „Żegoty” – ruchu pomocy Żydom, umożliwiającego im życie poza murami getta; służącego pomocą materialną, finansową i duchową. Odebrał za to dyplom instytutu Yad Vashem – Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ale wielu mu współczesnych polskich polityków nazywa go „przez to” pogardliwie „ulubieńcem żydokomuny”...

22-letni Bartoszewski, jak tysiące młodych warszawiaków, staje

Ecce HOMO



BARBARA KULESZA

Młoda przewodnicząca z Wrocławskiego Ogniska św. Edyty Stein. Uczennica 3. klasy XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu.



1 sierpnia 1944 r. do Powstania. Zostaje adiutantem dowódcy placówki informacyjno-radiowej „Asma” i redaktorem naczelnym czasopisma „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”. Otrzymuje Krzyż Walecznych i stopień podporucznika, przyznany przez samego generała „Bora” Komorowskiego. Jak mawiał Jan Nowak-Jeziorański – „nie sposób było powstrzymać wulkanu, który musi wybuchnąć”. Nie sposób też było stać z boku... Bartoszewski walczy, a także zapamiętuje dokładnie każdy z 63 dni walczącej Warszawy, by potem wszystkie upamiętnić...

Oto człowiek!

Poznaj życie Władysława Bartoszewskiego – świadka historii.

W związku z działalnością w opozycyjnym PSL, a także (może przede wszystkim) z działalnością dokumentującą Powstanie Warszawskie i przedstawiającą je w innym, niż władza tego oczekiwała, świetle, Bartoszewski poddany zostaje represjom. Przebywa w więzieniach w Warszawie, Rawiczu, Raciborzu. Dopiero dziesięć lat po zakończeniu wojny zostaje uznany za niesłusznie skazanego. Powraca jednak do działalności publicystycznej, tak w tamtych czasach niebezpiecznej. Na emigracji współpracował z Radiem Wolna Europa. W latach późniejszych angażował się w pracę „Solidarności”. W czasie stanu wojennego, jako jeden z pierwszych został internowany.

Starszy, siwy człowiek przemawia do zgromadzonych w obozie Auschwitz-Birkenau w 60. rocznicę jego wyzwolenia. Byli więźniowie, głowy państw, zebrani, także i młodzi, mają w oczach łzy. Łzy wyrażające, że dzięki Świadkom Historii nie zostanie ona nigdy zapomniana. Ze „63 dni walczącej stolicy” to nie są tylko, dzięki nim, daty i statystyki. Na mównicy stoi człowiek historia, człowiek bohater... Oto Człowiek!

